

JAN KOTT

Do trzech razy sztuka

Historyczna

JANUSZ Teodor Dybowski napisał sztukę o strajku szkolnym w roku 1905. Są w niej dobrzy i źli Polacy, dobrzy i źli Rosjanie, szef ochrony i stary liberał, matka - proletariuszka, bohaterscy uczniowie i szlachetne uczennice. **Umówiony dzień** jest rzadkim połączeniem wszystkich banałów na raz: banału psychologicznego, banału patriotycznego i banału socjalistycznego. Sympatyczny w tym wszystkim jest absolutny brak jakiegokolwiek snobizmu i pełna wielkiej dobrej woli intelektualna niewinność autora. Ta udratyzowana czytanka szkolna nadawałaby się prawdopodobnie do świetlic, gdyby świetlice chciały grać sztukę patriotyczne, szlachetne i dydaktyczne. Ale nie chcą.

Umówiony dzień tak ocieka szlachetnością, że nawet Tadeusz Chmielewski, grający zapijaczonego pułkownika ochrony, robił wielkie okrągłe oczy i był tak dobroduszny, że miało się ochotę zaprosić go na wódkę. Emil Chaberski dał sztuce tzw. bogatą oprawę inscenizacyjną i nawet przed każdym aktem wyświetlał krótkie sceny filmowe. Publiczność nie potrafiła tego ocenić.

Teatr Rozmaitości w Warszawie. Janusz Teodor Dybowski: **Umówiony dzień**. Sztuka w 3 aktach (6 obrazach). Inszenizacja Emila Chaberskiego. Reżyseria Czesława Strzeleckiego. Scenografia Jerzego Szeskiego. Prapremiera w styczniu 1958.

Intelektualna

Osaczeni są trzecią sztuką Janusza Warmińskiego. **Zwycięstwo** przyniosło mu liczne laury w kraju i za granicą. Autor zdążył. I dzisiaj z perspektywy historycznej możemy śmiało powiedzieć, że **Zwycięstwo** należy już do klasyki gatunku socrealistycznego. Z **Melodramatem** autor już się trochę spóźnił, ale dobrze wyczuł wzbierającą wtedy falę odwilży.

Zaczynała się od dyskusji o małżeństwie. Po udratyzowaniu w **Zwycięstwie** artykułu wstępnego na temat: wieś, jej rozwarstwienie klasowe i jej szczęśliwa przyszłość, Warmiński udratyzował z kolei listy do **Przyjaciółki**. Nie przestało to jego możliwości intelektualnych. **Melodramat** przyjęty ironicznie przez krytykę, odniósł sukces kasowy. Odplynęła fala odwilży obyczajowej, przyszła moda na sztuki intelektualne. Warmiński postanowił z kolei udratyzować sztukę Sartre'a pt. **Niepogrzebani**. Odgrywają ją otoczeni przez Niemców warszawscy powstańcy na dachu spalonego domu. Prowadzą tam rozmowy filozoficzne i erotyczne w stylu egzystencjalistycznym.

Nie mam pretensji do Warmińskiego, że nie jest polskim Sartre'em i że te rozmowy na dachu są płaskie i wulgarnie. Mam jedynie pretensję, że pisząc dla narodu równie wojennego jak nasz, popełnia podstawowe błędy w zakresie formowania się plutonu w polu pod ogniem n-pla. Gdybym był dowódcą WKR Warszawa, posłałbym Warmińskiemu wzywaniem na sześciotygodniowe przeszkolenie. Oszczędziłoby to nam może czwartej sztuki. Poza tym wszystko jest w zupełnym porządku. Warszawscy powstańcy Warmińskiego są zupełnie tak samo podobni do rzeczywistych powstańców jak kułacy i biedniacy w **Zwycięstwie** do chłopów, jak architekci w **Melodramacie** do rzeczywistych mieszkańców domu SARP w Kazimierzu.

Teatr Ateneum w Warszawie. Janusz Warmiński: **Osaczeni**. Sztuka w 3 aktach. Reżyseria Bronisława Pawlika. Dekoracje i kostiumy Lecha Zachorskiego. Prapremiera 12 lutego 1958 r.

Nowoczesna

W pierwszym akcie **Strasznej zabawy** są dwa trupy. W ostatnim akcie jeden trup ożył, a o drugim autor zapomniał. W pierwszym, drugim i trzecim akcie na scenie zjawia się ten sam



Sprzedawca kasztanów w Rzymie

Fot. Stefan Arczyński

oficer milicji. Ale w pierwszym i trzecim akcie jest to oficer żywy, a w drugim — jest tylko przywidzeniem. Poza tym w drugim akcie występują jeszcze fotograf i lekarz sądowy, o których bardzo trudno powiedzieć czy istnieją realnie czy też tylko byli „snem, cieniem lub marą nikczemną”. Pierwszy akt zapowiada współczesną sztukę obyczajową, drugi — kryminalną, trzeci — wystawia publiczność do wiatru.

Janusz Dybowski napisał sztukę o młodzieży w roku 1905; Janusz Warmiński o młodzieży w roku 1944; dwie panie pod pseudonimem Marcina Bierżewicza napisały sztukę o młodzieży w roku 1958. U Dybowskiego młodzież jest szlachetna, niewinna i ofiarna; u Janusza Warmińskiego powstańcy z r. 1944 składają się z tchórzy, fanfaronów, głupców i dziwek. W **Strasznej zabawie** do młodego dziennikarza na wódkę i płyty przychodzą dwie studentki, znany aktor i młody

muzyk z żoną. Każda z tych sześciu, skądinąd bardzo sympatycznych osób, okazuje się całkowicie psychicznie przygotowana do zamordowania pewnej starszej, zamożnej i bardzo zacnej pani. Ta pani zresztą też okazuje się później wielką święnią.

Z porównania tych trzech ostatnich polskich prapremier można by wyciągnąć bardzo smutne wnioski o przemianach młodzieży polskiej w pierwszej połowie XX wieku. Wyobraźmy tylko sobie, że spaliło się wszystko i że przyszyły historyk literatury odnalazłby jako jedyne zabytki kultury trzy sztuki: Dybowskiego, Warmińskiego i Bierżewicza. Jaką by piękną wysnuł teorię, gdyby wierzył, że sztuka jest odbiciem rzeczywistości. Ale nie chcę sobie nawet tego wyobrazić.

Teatr Powszechny w Warszawie. Marcin Bierżewicz: **Straszna zabawa**. Korfedia w 3 aktach. Reżyseria Ireny Babel. Scenografia Zofii Wierchowicz. Prapremiera w lutym 1958 r.